

DYSPENSA

Wiemy, jak działa dyspensa. Najczęściej mając doświadczenie dyspensy od wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych w piątki. Ale od początku.

To, że czasem jest nam, jako chrześcijanom, coś narzucone ma swoje konkretne wyjaśnienie, czy źródło. Dlaczego nie mamy kraść? Bo wiemy to z VII przykazania Bożego. Dlaczego zachowywać wierność małżeńską? Bo wiemy to z VI przykazania Bożego. Dlaczego nie jest mięsa w piątek? Bo od pierwszych wieków zrodziła się w Kościele ta praktyka (dziś jej geneza¹ nie do końca pasuje do naszych czasów, ale treść i praktyka ma swoje zastosowanie, które nie jest pozbawione logiki), a nam na dziś przypomina o tym IV przykazanie kościelne². I można by tych przykładów mnożyć. Jednak nie w tym rzecz. Rzecz w tym, czym jest dyspensa.

Skoro rozumiemy genezę i znaczenie wszystkiego co nam dane, czy nawet narzucone, przyjmujemy to i próbujemy realizować, to po co od tego odstępować?

Na przykład, skoro raz w tygodniu mam nie jeść mięsa, a zwykle nasza dieta jest, czy powinna być na tyle urozmaicona, by dzień bez mięsa nie był problemem, to po co dyspensy?

Trzeba stwierdzić jedno: **dyspensa jest przywilejem**, nawet formą odstępstwa od prawa (które uznajemy za dobre). Nie może stać się praktyką. Jest dopuszczalnym wyjątkiem (i ma mieć **ważny** powód). No i trzeba powiedzieć, że nie da rady dyspensować od wszystkiego – od wierności małżeńskiej, czy zachowania cudzej własności nie ma dyspens.

To był tylko wstęp. Ale rozwinięcie będzie krótsze.

Napisałem to wszystko, bo wielu się zastanawia nad dyspensą od niedzielnej Mszy udzieloną przez niejednego biskupa. Zastanawia się, ponieważ trzeba powiedzieć, że nie była potrzebna.

Ktoś powie? JAK TO? Przecież nie mogłem/mogłam pójść do kościoła na Msze, czyli jest grzech. A jak mam dyspensę to nie grzeszę.

Tak. Ale zawsze jest jakieś ale.

By grzech zaistniał muszą się spotkać trzy czynniki:

ŚWIADOMOŚĆ+DOBROWOLNOŚĆ+MATERIA CIĘŻKA (DEKALOG) = GRZECH (i to ciężki)

Jeśli któregoś z elementów brakuje, to popełnia się ewentualnie grzech lekki, albo w ogóle się grzechu nie popełnia.

¹ Piątek zawsze był ważnym dniem dla chrześcijan, bo jak nie pamiętać o dramatycznej śmierci Zbawiciela podjętej dla nas z miłości? Był (i jest) to powód, by piątek odróżnić od pozostałych dni jakąś ascetyczną praktyką. Zdecydowano, by z jadłospisu wykreślić tego dnia dania mięsne. Dlaczego? Dlaczego mięso, a ryby już nie?. Wtedy (dziś zgoła inaczej) ryby były pokarmem tanim i codziennym, a mięso towarem droższym, czy nawet luksusowym. Zdecydowano, by w piątki – ze względu na dzień śmierci Chrystusa – zrezygnować z droższego mięsa (odmówić sobie dobra), a zostać przy tańszych rybach. Jest jednak jeszcze jeden element tej układanki. Zaoszczędzone pieniądze przekazywano na rzecz ubogich – uczynki miłosierdzia (post, modlitwa i jałmużna) zwykle idą razem: wspomnienie śmierci Jezusa to modlitwa, brak mięsa to post, wsparcie ubogich to jałmużna. Ot i cała tajemnica

² Przypomnę, że wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych **we wszystkie piątki roku** obowiązują od 14 roku życia do śmierci

Skoro NIE MOGŁEM pójść do kościoła, choć CHCIAŁEM, to znaczy nie był to mój dobrowolny wybór. Zatem z naszego równania wykreślamy dobrowolność, stąd i grzech musimy wykreślić. Katechizm Kościoła Katolickiego w punkcie 2180 podaje, że kto NIE MOŻE uczestniczyć w niedzielnym zgromadzeniu, ten nie popełnia grzechu. Dla zobrazowania tej prawdy są w katechizmie podane dwa przykłady: osoby chore oraz opiekujący się niemowlętami.

Co ze świadomością? Tu dobrym przykładem jest mięso w piątek i przykład ze znalezioną na półce lodówki wspaniałą kiełbasą. I często zadawane pytanie: proszę księdza, co mam zrobić, kiedy w połowie jedzenia kiełbasy przypomniało mi się, że jest piątek – skończyć, czy zostawić? A to co w buzi połknąć, czy wypluć? Oczywiście, że zjeść do końca (na pewno nie wypluć ze względu na marnotrawstwo jedzenia). Czy będzie to grzechem – nie. Bo żeby złamać piątkową wstrzemięźliwość trzeba to zrobić świadomie.

Podsumowując:

Skoro – ze względu na obostrzenia – nie było możliwości uczestniczenia we Mszy świętej, to taka nieobecność nie była grzechem.

Po co zatem dyspensacja? Myślę, że dla spokoju sumień. Bo wiemy jak działa dyspensacja, ale nie każdy może wiedzieć (rodzi się pytanie czy nie powinien – stąd okazja by się dokształcić) jak wielki wpływ na popełnianie grzechów ma kwestia dobrowolności i świadomości.

Zatem trzeba się cieszyć troską Pasterzy o spokój sumień, ale przy okazji samemu uczyć się jeszcze bardziej sumienie formować i wychowywać – wszak to zadanie na całe życie.

Ks. Wojciech Pawlak